

# DZWONEK

III Zakonu

## S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok IV. Nr 10.
Październik 1888.

Cena egzemplarza 3 centy.

# DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:**

| | |
|---|---|
| W Austryi . . . . . . . . . . | 36 ct. |
| W Królestwie Polskiem i w Rosyi | 72 kopiejek |
| W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech | 96 fenigów |
| We Francyi . . . . . . . . . . | 1 franka 50 ctm. |
| W Ameryce . . . . . . . . | ½ dollara |

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

## SPIS RZECZY:



## MODLITWA.

Wszechmogący wieczny Boże, wszystkie przeciwności racz od nas odwrócić, abyśmy pokoju duszy i ciała doznając, swobodnem sercem pełnili przykazania Twoje. Przez Pana naszego.... Amen.

Patronka na miesiąc październik:

## Bł. LUDWIKA SABAUDZKA, WDOWA,

(z II zakonu św. Franciszka)

25 października.

Błogosławiona Ludwika była córką błog. Amadeusza, księcia Sabaudyi. Już w bardzo młodocianym wieku okazywała tak wzniosłe cnoty, dawała tak piękny przykład pobożności, iż ją dzieckiem jeszcze świętą zwali. Przykład cnót zaczerpnięty w domu rodzicielskim, wyrobił w niej chęć poświęcenia się wyłącznie Bogu i długo nosiła się z myślą poślubienia dziewictwa Panu, ulegając jednak woli stryja, który był jej opiekunem po śmierci rodziców, wyszła za mąż za księcia Kabillono. Blask dworu książęcego, przepych otaczający ją na każdym kroku nie olśnił jej jednak, pokorna w duchu gardziła tą całą okazałością, a majętności swych zażywała na dobre uczynki i polepszenie bytu swoich poddanych.

Owdowiawszy młodo, bo w 27 roku swego życia, postanowiła resztę swego życia ziemskiego poświęcić na służbę Bogu. Okoliczności jednak złożyły się tak, że dłuższy jeszcze czas musiała powstrzymać się od swego zamiaru wstąpienia do Zakonu PP. Franciszkanek, a pozostać na świecie w celu uporządkowania spraw doczesnych. Cały jednak ten czas po owdowieniu, aż do wstąpienia do

Zakonu spędzała tak, jakoby ją już wtedy surowa reguła św. Franciszka zobowiązywała.

Spędziwszy w ten sposób kilka lat żywota, wysłużyła sobie u Pana łaskę, że zdołala się uwolnić od spraw doczesnych i mimo sprzeciwiania się krewnych, przyjąć suknię zakonną w klasztorze PP. Franciszkanek w Orbe. Tu w krótkim czasie zdołała prześcignąć inne zakonnice w ścisłem przestrzeganiu reguły, w zaparciu się siebie samej, gorącości i w rozlicznych umartwieniach. Najniższe posługi w klasztorze, były dla niej przyjemnością i dopraszała się o nie. Miłość jej ku Jezusowi i Matce Najśw. była niezmierną, to też Pan obdarował ją licznemi łaskami. Dotknięta ciężką chorobą, znosiła ją w cierpliwości, z poddaniem się Bogu i dziękowała Bogu za cierpienia, które na nią zsyłał. Wreszcie zasnęła w Panu 20 lipca 1403 r., stosownie do tego, jak sama przepowiedziała w 42 roku życia. Pochowana we wspaniałym grobie w Nosereto, a papież Grzegorz XVI zbadawszy liczne cuda, które się przy jej grobie działy, policzył ją w poczet Błogosławionych.

## HYMN
ku czci S. O. N. Franciszka.

Ciesz się ubożuchna rzeszo
Ubogim Ojcem bogata;
Niech cię karmie mleka cieszą,
Które pierś Ojca wygniata.
Z pokorą, z prostotą w łonie,
Siewca pokoju przyjemny,
Gdy w kruchej lepiance płonie,
Blaskiem oświeca świat ciemny.
Pała świętym ogniem cały,
Lecz go kryje wór łatany;
Znosi głód, chłód i upały,
By mógł nieść Chrystusa rany.
Świat zbił; ciało wziął w niewolę
Przegnał piekieł legiony;
I złocistą aureolę
Zasłużył Mistrz uwieńczony.
Najuboższe kończąc życie,
Wszedł w niebo w skarby przybrany;
Rozrzuca dary obficie,
Wszelkich cierpień leczy rany.
Zrób nas w duchu ubogiemi,
Franciszku, Ojcze nędzarzy,
Wyrwij z niebezpieczeństw ziemi,
Niech nas Bóg niebem obdarzy.
Chwała dla Ojca i Syna,
I dla Ducha chwała jedna;
Niech nam Franciszka przyczyna,
Wieczne wesele wyjedna.

X. Ign. Hołowiński, Arcyb. Moh.

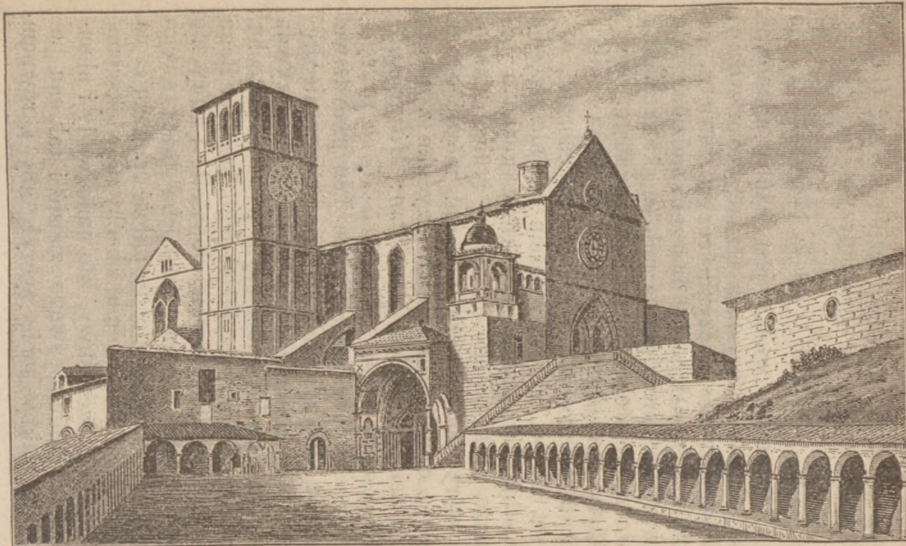


**Posąg św. Franciszka w Assyżu.**

# NAUKI S. O. N. FRANCISZKA
wszystkim Braciom i Siostrom zostawione.

### Nauka I. O miłości Boga.

O jak szczęśliwi i błogosławieni są ci, którzy miłują Boga podług nauki świętej Ewangelii, to jest: całem sercem, duszą i ze wszystkich sił, a bliźniego jako siebie samego. Wszystkich was, Bracia i Siostry wzywam do tej świętej miłości: miłujmy wszyscy Pana Boga całem sercem i oddawajmy Mu cześć szczerych naszego serca uczuć, bo to jest czego nadewszystko pragnie od nas Bóg, i to nam szczególniej rozkazuje, jako sam mówi: *Prawdziwi chwalcy chwalić będą Ojca w duchu, i prawdzie, a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go tak chwalili.* Tym, którzy kosztują jak słodki jest Bóg, wszelka rozkosz tego świata wydaje się goryczą: *Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan,* albowiem, nikt żałować nie będzie, kto skosztuje Boga; przeciwnie, w używaniu i miłości tego świata jest ukryta wędka, miłość bowiem światowych rzeczy zawsze i wiele rodzi owoców boleści. Jeżeli kochasz żonę, dzieci, majątek, godności: gdy jedni pomrą, a drugie poginą, tem większa zrani cię boleść, im większą miłość i przywiązanie do nich miałeś. Bóg nie umiera, ani dary Jego



**Kościół św. Franciszka w Assyżu.**

nie giną, możesz bezpiecznie kochać Go, bo boleści nigdy nie doświadczysz.

### Nauka II. O miłości bliźniego.

Zaprawdę, wielką jest hańbą mianować się sługami Chrystusa i znać, że prawdziwi Jego przyjaciele czynili uczynki święte, samym zaś postępować inaczej i sądzić że Bóg przyjmie oświadczenia miłości, której nie towarzyszy praktyczna miłość bliźniego. Szczęśliwy ten sługa Chrystusów, który miłuje brata swego bez względu czy choruje, czy jest zdrów, czy w szczęściu lub nieszczęściu zostaje; błogosławiony, który kocha i poważa brata swego obecnego i nieobecnego, i który po za oczy nie rad mówić o nim tego, czegoby nie śmiał przy nim z obrazą miłości powiedzieć. Mówi Pan: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze... módlcie się za prześladujące i potwarzające was.* Ten prawdziwie kocha nieprzyjaciela swego, którego nie dręczy wspomnienie, iż go kiedy jaka krzywda spotkała, ale smuci się z powodu grzechu, którego się nieprzyjaciel jego przeciw Bogu i przeciw duszy swojej dopuścił; i który nie poprzestaje na tem, że kocha brata swego w głębi duszy, ale tę miłość pokazuje na jaw bliźniemu swemu, choćby największemu wrogowi. Szczęśliwy, kto umie wady i ułomności bliźniego swego znosić i tak mu pobłaża, jakby sobie życzył, aby z równem

pobłażaniem byli inni dla niego. Bracia, kochajmy naszych bliźnich, tak jak kochamy samych siebie; a którzy tak kochać nie umieją, niech kochają jak mogą, a przynajmniej niech drugim źle nie czynią. Nie gardźmy nikim dlatego, że żyje wedle świata, gdyż i jego jest Bóg i Pan jako i nasz, i może go także usprawiedliwić. Wyrzućmy z siebie nienawiść, brzydźmy się wszelką zawiścią, bo jak mówi Pan: *Ze serca człowieczego.. wychodzi wszystko.. złe.* Szczególnie wystrzegajmy się innych sądzić, abyśmy nie byli od Pana sądzeni, okrywajmy słabości innych, aby Bóg nasze miłosierdziem okrył: nie wytykajmy błędów kapłanów obyczajem Chama, co urągał własnemu ojcu swemu Noemu, aby Bóg nas tak jak Chama klątwą nie ukarał.

### Nauka III. O miłości nieprzyjaciół.

Słuchajcie, Bracia, poselstwa, które przez maluczkiego sługę swego z nieba przysyła Najwyższy Bóg: kochajcie wszystkich, tak tych, co są wam życzliwi, jako i tych, od których przeciwność ponosicie: gdyż lubo pierwsi rzeczywiście są waszymi przyjaciółmi, jednakże i drudzy żadną miarą nieprzyjaciółmi nazywać się nie mogą. Pierwsi, którzy was kochają, wam służą, karmią i okrywają, ci dobrze czynią ciału waszemu; lecz drudzy, co was prześladują, co się na was gniewają

lub krzywdę czynią, większe dobro przynoszą, bo działają na korzyść duszy waszej. Wszyscy tedy są przyjaciółmi, żadnego nie należy nazywać nieprzyjacielem; wszyscy dobrze czynią, żaden krzywdy nie robi. Jeżeli chcecie nienawidzieć nieprzyjaciół, zacznijcie od główniejszych, jakimi są ciało wasze i żądze duszy waszej; jeżeli się zemścić nad wrogiem pragniecie; krzyżujcie ciało wasze, bijcie je i jako niewolnika pod władzę duchowi oddajcie, jeżeli to czynić będziecie, Bóg, który was stworzył i Chrystus, który was odkupił, będzie z wami i będzie was bronił od wszelkiego złego. Amen.

## NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli tedy prawdziwego szczęścia niemasz na tronie w pałacu królewskim i książęcym ani w chacie jego poddanych, a jeżeli mimoto każdy z nas z natury samej pragnie być szczęśliwym, to słusznie pytamy się: gdzież jest prawdziwe szczęście nasze? gdzie jest to źródło szczęścia, które owo wrodzone pragnienie szczęścia zaspokoić może? Odpowiedź na to ważne pytanie, znajdujemy w słowach Chrystusa Pana: „Szukajcie przedewszystkiem królestwa Bożego i sprawiedliwości

jego, a reszta dodaną nam będzie". Królestwo więc Boże czyli zbawienie duszy naszej jest tem źródłem, u którego pragnienie szczęścia zaspokoić możemy, a sprawiedliwość tego królestwa czyli nasze dobre uczynki i cnoty są drogą, która nas do tego prowadzi. Przekonał się o tem dobrze św. Augustyn, kiedy skosztowawszy wszystkiego, co tylko świat ten człowiekowi dać może, nawrócił się do Boga, a z głębi swej duszy zawołał: „Ty Boże, stworzyłeś nas dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie znajdzie odpocznienia w Tobie; u Ciebie bowiem jest odpocznienie prawdziwe i żywot niewzmącony". Nic tedy dziwnego, że tak wielu królów i książąt dla owego królestwa niebieskiego, wzgardziło nawet tronem królewskim, zamykając się w ciasnych murach klasztornych, aby tu tem skuteczniej i bezpieczniej pracować dla swego i bliźnich zbawienia; że tak wielu młodzieńców w sile i kwiecie wieku porzuciło świat i uciechy jego, uciekając na pustynie, aby tam zdala od niebezpieczeństw świata, tem pewniejszą drogą kroczyć do nieba; że nawet słabe z przyrody dziewice, wyrzekały się najbogatszych i najzaszczytniejszych małżeństw, aby tylko zaskarbić sobie jedyną i największą miłość i nagrodę niebieskiego Oblubieńca swego, Chrystusa Pana. Wszyscy ci wiedzieli o tem dobrze, że niczem jest być tu na tej ziemi

ubogim, wzgardzonym, opuszczonym, że najważniejszą jest tutaj rzeczą, być sprawiedliwym i bogobojnym, pobożnym i cnotliwym, że uczynki dobre i cnoty chrześciańskie są stopniami, po których człowiek dostać się może do nieba, gdzie już niema łez i narzekania, gdzie niema żadnej boleści i smutku, gdzie jest tylko szczęśliwy żywot wieczny. O gdybyśmy wszyscy o tem pamiętać chcieli! Lecz jakże się łatwo najlepsze nauki zapominają! Toteż zanim dalej pójdziemy, nie od rzeczy będzie, przytoczyć tu jednę bardzo piękną i pouczającą przypowieść, która dając się łatwiej zapamiętać, dla nas pożądany pożytek przynieść, tem skuteczniej nas na drodze zbawienia utrzymać może.

Pewien majętny człowiek, zawiadowca dóbr królewskich, miał trzech przyjaciół; jednego z nich bardzo miłował, niczego mu nie odmówił, niczego mu nie szczędził, a i samego siebie nieraz dla niego poświęcał; drugiego kochał również szczerze i wszystkiem, co tylko posiadał, z nim się dzielił; trzeciego zaś przyjaciela najmniej kochał, wprawdzie go nie zaniedbywał, ale też tylko od czasu do czasu go odwiedzał i wspomagał. Stało się, że król zawezwał owego człowieka do siebie, aby złożył rachunek, jak zarządzał królewskiemi dobrami. Przyszło zaś to wezwanie od króla właśnie w czasie, kiedy ów człowiek stracił wskutek nieszczęśliwego wy-

padku wszystek swój majątek, tak, że z bogacza stał się w jednej chwili żebrakiem. W tej tedy biedzie, przypomina on sobie na swoich przyjaciół i postanawia szukać u nich szukać pomocy. Przychodzi do przyjaciela pierwszego, który tyle od niego otrzymał dowódów miłości i poświęcenia; opowiada mu smutne położenie swoje i prosi o pomoc. Lecz ten przyjaciel rzecze mu: „Mam ja bliższych, których wspomagać muszę, nie mogę ci pomódz, dam ci chyba *odzienie*, w którem będziesz mógł pójść do króla“. Tak sromotnie odprawiony człowiek idzie do drugiego przyjaciela, opowiada mu smutne swe położenie i prosi o pomoc, powołując się na dawniejszą miłość, ścisłą przyjaźń i liczne dobrodziejstwa, jakie mu świadczył. Lecz i ten przyjaciel odmówił mu pomocy. „Mam ja, rzekł, dosyć o siebie starań i kłopotów własnych, pieniądze zaledwie dla mnie wystarczą, nic ci uczynić nie mogę, co najwięcej *odprowadzę cię* do króla, aby ci uprzyjemnić drogę do niego“. Pozbawiony pomocy swych majętnych przyjaciół, których najbardziej kochał, a teraz takiego od nich doznał zawodu, widzi się ów człowiek zmuszonym, udać się do swego trzeciego przyjaciela, o którego najmniej dbał, i któremu rzadko kiedy okazywał dobrodziejstwa. Nieśmiało wchodzi do niego, przedstawia mu smutny swój stan, dodając: Nie spodziewam

się ja i od ciebie pomocy, tem bardziej, że o tobie dawniej mniej, aniżeli o tamtych przyjaciołach moich pamiętałem". Jednakowoż jakie było zdziwienie jego, gdy ten trzeci przyjaciel, na którego współczucie i pomoc bynajmniej nie liczył, słów tych dokończyć mu nie daje i tak się doń odzywa: „Wprawdzie nie często ty mię odwiedzałeś, wprawdzie mniejszą miłość i przywiązanie ty mi okazywałeś, lecz i to dla mnie wystarcza; oto cieszę się, że dziś mogę ci się odwdzięczyć; bądź dobrej myśli, pójdę z tobą do króla, wszystko coś winien królowi, *ja sam zapłacę*". I tak się też stało, a człowiek ów wyszedł uszczęśliwiony od króla i pozostawał nadal w łasce u niego. Jakie jest znaczenie tej przypowieści? Oto tym zawiadowcą królewskim jest każdy z nas, których król niebieski, Pan Bóg, postawił na tej ziemi, abyśmy zarządzali jego dobrami, darami i talentami, jakie nam dał, dla chwały Pana Boga i naszego wiecznego zbawienia. Gdy Bóg śmierć na nas zsyła, natenczas powołuje nas do siebie, ażebyśmy przed nim zdali sprawę z życia naszego. Lecz my grzeszni jesteśmy, jak wiele nam niedostaje do wypłacenia się Bożej sprawiedliwości? Nadarmo chcielibyśmy szukać wtedy pomocy u pierwszego przyjaciela, którym są dostatki, wygody i uciechy nasze, które my za życia tak bardzo miłowali, którym my niczego nie

odmawiali, dla których my nieraz cześć naszą, spokój duszy i zdrowie poświęcali: w chwili śmierci naszej wszystko to opuści nas, z tego wszystkiego pozostanie nam tylko *odzienie* śmiertelne, w którym nas włożą do trumny. Również nadarmo szukaliśmy w chwili odejścia na sąd Boży pomocy u drugiego przyjaciela, którym są dzieci i krewni, spadkobiercy nasi, a których my za życia tak szczerze kochali, dzieląc się z nimi wszystkiem, cośmy posiadali. Ci wszyscy po naszej śmierci sobą przedewszystkiem zajęci, co najwięcej nas do grobu *odprowadzą*, a potem wróciwszy do domu, zapomną o nas. Pozostaje nam tylko trzeci przyjaciel, którym są ubodzy, których my jednak najmniej kochali i im od czasu do czasu zaledwie dobrodziejstwa świadczyli. Ci się nam w chwili śmierci odwdzięczą, bo te dobrodziejstwa im świadczone były miłą dla Boga ofiarą i one *pójdą* przed nami na sąd Boży i zapłacą za nas Bożej sprawiedliwości to wszystko, co nam jeszcze niedostawaćby mogło. Uczmy się stąd, jak mamy korzystać z doczesnego życia naszego i dóbr jego, i że tylko w wykonywaniu dobrych uczynków i pomnażaniu cnót naszych mamy rozwijać wszelką gorliwość naszą, albowiem tylko one są najpewniejszą drogą do wiecznego naszego zbawienia.

X. Dr J. Bart.

(Ciag dalszy nastąpi).

## List z Ziemi Świętej.

(Dokończenie).

Pójdźmy do Grobu. Znajduje się on na środku ogromnej rotundy, nad którą wznosi się kopuła oknem w górze zaopatrzona. Średnica rotundy wynosi przeszło 20 metrów. Kopułę podtrzymują 18 filarów [1]) powiązanych ze sobą arkadami, i na których są umieszczone galerye. Kaplica Grobu stoi na środku rotundy i stanowi kościółek w kościele. Długość jej wynosi 8 m. 25 ctm. a szerokość 5 m. 55 ctm., wysokość zaś 5 m. 50 ctm. Cała wyłożona zewnątrz i wewnątrz marmurem białym przechowuje tę część skały, w której było złożone Ciało Zbawiciela. Wnętrze Grobu podzielone jest na dwie części. Pierwsza część zwie się kaplicą Anioła. Tu okazał się Anioł niewiastom i rzekł im: „Nie bójcie się, Jezusa szukacie ukrzyżowanego, niemasz Go tu, albowiem powstał, jako powiedział“. Na środku tej kaplicy jest kawał marmurowego słupu, w którym się przechowuje część kamienia, którym był Grób Zbawiciela przypieczętowany. Tu pali się lamp 18. Po obu bokach ścian są

---

[1]) Mylnie podał ktoś, że tylko 16 filarów otaczają rotundę.

otwory, przez które Grecy podają swoim wyznawcom ogień poświęcony w Wielką Sobotę. Otwory te świadczą o grubości ścian kaplicy Grobu Chrystusowego. Po prawej ręce są też schody kamienne prowadzące na płaski dach kaplicy. Do drugiej części kaplicy inaczej wejść nie można jak tylko na klęczkach lub dobrze we dwoje się zgiąwszy. Po prawej ręce mamy to miejsce, gdzie leżało Ciało naszego Zbawcy. Ołtarz marmurowy pokrywa świętą skałę. Tu pali się lamp 43. Wszystkie są ze srebra. Oprócz tego świeże kwiaty wonnością swoją przypominają nam cudowną woń życia, cnót i nauk Chrystusowych. Tu odprawiają trzy Msze święte zakonnicy nasi co dzień między 4 a 6 godziną rano. Kto chce być na Mszy św. w Grobie odprawianej, musi zamieszkać przez noc w klasztorku naszym. Co się dzieje w sercu pielgrzyma każdego, gdy usta jego spoczną na Grobie Chrystusa Pana; każdy z was, kochani Tercyarze, łatwo się domyśli. Ja te wszystkie możliwe wezbrania uczuć zbiorę w trzy słowa: Wiary, nadziei i miłości. Tu Bóg wzmacnia naszą wiarę we wszystką naukę Kościoła świętego, tu serce unosi się na skrzydłach nadziei w miłosierdzie i dobroć Bożą, tu zapala się ono miłością, której gorąca przydają owe lampy płonące. Tu łzy płyną, a z piersi wydobywa się wyraz przekonania: Chrystus, mój Zbawiciel, zmartwych-

wstał — i ja zmartwychwstanę. O posiadanie tego Grobu Chrystusowego miliony chrześcian krzew przelali — o i ja, Jezu, życie moje gotówem przelać za wiarę w Ciebie i Twoją naukę. Na obronę Grobu tego zawiązał się zakon rycerzy i ja, mój Jezu, zwalczać będę moje ciało i wszystkie poduszczenia złego ducha. Z Tobą mój Jezu, w Sakramencie chrztu św. powstałem z grzechu pierworodnego, Twoja łaska tylekrotnie odwoliła kamień grzechów z duszy mojej w Sakramencie pokuty, Twoje Ciało tylekrotnie nakarmiło duszę moję — o przyrzekam uroczyście, że więcej na grzech nie zezwolę. Temi lub podobnemi uczuciami przemawia niemal każdy pobożny pielgrzym. Na waszą pociechę, drodzy Tercyarze, dodam, że Mszę świętą wysłuchałem i różaniec odmówiłem w Grobie Pana Jezusa na pomyślny rozwój Trzeciego Zakonu w Polsce. Wyszedłszy z Grobu Pana Jezusa przypatrzmy się jego stronie zewnętrznej. Przedewszystkiem wejście do niego jest w całem tego słowa wspaniałe. Zdobią go piękne obrazy, setki lamp kolorowych, które gdy zapłoną światłem, wówczas kaplica Grobu Chrystusa wygląda jakby jeden gorejący świecznik. Grecy, Ormianie i łacinnicy wspólnie zaopatrują Grób w światło i pod tym względem panuje zgoda i święta rywalizacya. Mylnie ktoś napisał, że jedno wyznanie usuwa swoje lampy,

gdy druga strona obchodzi swoje święto. Owszem bez względu na to, kto obchodzi święto, wszystkie wyznania wspólnie Grób ubierają, przystrajają w obrazy, rzeźby i zapalają wszystkie lampy. Z drugiej strony kaplicy Grobu Chrystusowego (od strony zachodniej) przytulili się Kopci ze swoją nader skromną kapliczką, w której odprawiają swoje nabożeństwo. Liczba Koptów jest bardzo mała, to też najspokojniej się zachowują. Oprócz Koptów są też i Abisyńczycy, ale ci ostatni więcej trzymają się z Ormianami, którym też za trochę dziennej strawy odstąpili kaplicę św. Heleny. Naprzeciw wejścia do kaplicy Grobu Chrystusowego znajduje się właściwa świątynia, która należy do szyzmatyków. Na północ od Grobu mamy kaplicę św. Maryi Magdaleny. Tu ukazał się Chrystus swej służebnicy po swojem zmartwychwstaniu. Dalej jest kościół czyli raczej kaplica zwana „Zjawienia się“, należąca również jak kaplica św. Magdaleny do zakonników naszych. Kaplica Zjawienia się powstała na miejscu, gdzie P. Jezus po swojem zmartwychwstaniu ukazał się Swojej Matce Najśw. Tu zanucili Aniołowie ową antyfonę radosną: Królowa rajska wesel się, Alleluja itd., którą odmawia Kościoł Boży w czasie wielkanocnym. W tej kaplicy są stalc chórowe dla zakonników naszych, tu w dzień i o północy odmawiają swoje pacierze, tu też są trzy ołta-

rze. Ołtarz wielki poświęcony jest N. Maryi Pannie, zawiera Najśw. Sakrament, a w Niedzielę i Poniedziałek wielkanocny zdobi go dużych rozmiarów, cały ze srebra ulany obraz, przedstawiający zjawienie się Chrystusa zmartwychwstałego, aniołów i N. Maryę Pannę. Ołtarz boczny umieszczony po prawej ręce od ołtarza wielkiego, zawiera część kolumny, przy której Piłat kazał Jezusa ubiczować. Ołtarz po lewej ręce wielkiego ołtarza zawiera dziś tylko przeróżne relikwie, a niegdyś mieścił w sobie dużą relikwię Krzyża Chrystusowego, którą Ormianie r. 1537 wykradli i do Armenii wywieźli. Od tej kaplicy prowadzą drzwi do ciasnego klasztorku naszego i do galeryi rotundy. W refektarzu klasztornym znajduje się biała płyta marmurowa z napisem uwieczniającym pobyt naszego Monarchy w r. 1869 w tymże klasztorku, jakoteż posiłek jego, jaki raczył brać w refektarzu naszym. Nad terasą klasztorku, znajduje się drugi napis również na tablicy marmurowej wyryty, świadczący o drugiej łasce, jaką nasz Monarcha wyświadczył naszym Ojcom tegoż samego roku. On to bowiem swojem wstawieniem się u sułtana to wyrobił, że Turcy usunęli z pod klasztoru stajnię końską, która swojemi wyziewami zatruwała całe powietrze klasztorne i czyniła w niem życie zakonne nieznośnem.

Nad terasą są umieszczone też duże dzwony. Na jednym z tych dzwonów co piątek o godzinie 3 popołudniu wybija zakrystyan klasztorny 19 uderzeń, na pamiątkę skonu Chrystusa na Kalwaryi. Wierni upadają wówczas na kolana i odmawiają pacierze odpustowe. Zakrystya tutejsza zawiera ogromne skarby, wyszczególniać zaś ich nie mogę. Roztropność nakazuje milczenie. Pielgrzymi oglądać tylko mogą szpadę i ostrogi księcia Gotfryda z Bouillonu. Szpadą tą niegdyś Kustosz Ziemi św. a dziś Patryarcha jerozolimski pasuje pobożnych mężczyzn na rycerzy Grobu Chrystusowego. Wyszedłszy z zakrystyi OO. Bernardynów udajemy się ciemnym krużgankiem otaczającym wnętrze świątyni greckich do następujących kaplic: do więzienia Chrystusowego, do podziału szat Chrystusowych, stąd prowadzą schody na dół do kaplicy św. Heleny i do kaplicy Znalezienia św. Krzyża. Ta ostatnia jest wyłączną własnością zakonu naszego. Ś. p. Arcyksiążę austryacki a późniejszy Cesarz Meksyku Ferdynand Maksymilian na pamiątkę swojego pobytu w Jerozolimie r. 1857 sprawił dla tej kaplicy nowy ołtarz, statuę bronzową św. Heleny i inne bogate złożył dary. Z tej kaplicy temi samemi schodami [1]) trzeba się wrócić do góry i przychodzimy do kaplicy

---

[1]) Jest ich 42. Kaplice te są w skale wykute.

naigrawania, a stąd droga prowadzi ku Kalwaryi. Do tych kaplic co dzień popołudniu o godzinie 4 odprawiają zakonnicy nasi bądź sami, bądź z pobożnymi procesyę. Stolica święta liczne do tych kaplic przywiązała odpusty. Najuroczyściej i najwspanialej, przy licznym udziale ludu, księży, zakonnic, zakładów chrześciańskich, odprawiają się wspomniane procesye we wszystkie soboty wielkiego postu. Wówczas sam Patryarcha z klerem swoim im przewodniczy. Ktoś napisał, że Bernardyni patrzą z ukosa na Patryarchę jerozolimskiego. Otóż na tem miejscu muszę odeprzeć to twierdzenie uchybiające zakono wi i pewien cień na samego Patryarchę rzucające, zakonnicy nasi czczą i kochają tego dostojnika kościelnego. Oprócz wspomnianych procesyj wielkopostnych, odprawia się co rok w sam Wielki Piątek o godzinie 8 wieczór procesya z kazaniami w języku: włoskim, greckim, polskim, niemieckim, francuskim, arabskim i hiszpańskim. Tej ceremonii przewodniczy O. Kustosz Ziemi świętej w pontyfikalnym stroju. Cała ta procesya na cześć Męki P. Jezusa tyle ma w sobie rzewnego nastroju, że wątpię bardzo, aby się ktoś znalazł, któryby zdołał się oprzeć łzom i nie bił się w piersi. Cała historya męki i śmierci P. Jezasa staje żywo przed oczyma. Zwłaszcza na Kalwaryi rzewne to uczucie sięga najwyższego stopnia. Kiedy dwaj dya-

koni w kościelne ubrani szaty wyciągają gwoździe z krucyfiksu i kiedy wyobrażenie Ciała Jezusa na wzór Józefa i Nikodema zdejmują z krzyża, wówczas łzy potokami tryskają z oczu i spływają po obliczach wiernych. Tak zdjęte wyobrażenie Ciała Chrystusowego składa się na pięknem, płóciennem prześcieradle, a księża kaznodzieje w stuły czarne przybrani, biorą ten wizerunek Chrystusa w prześcieradło obwinięte i znoszą go z Góry Kalwaryi do kamienia namaszczenia. Tu O. Kustosz na pamiątkę świętego i miłosiernego uczynku Józefa i Nikodema skrapia ten wizerunek Chrystusa Pana wonnościami i okadza, stąd dalej niosą kaznodzieje ten wizerunek i składają w Grobie Zbawicielowym. Gdyby lud nasz polski był na tej procesyi, świątynię napełniałyby jęki i najrzewniejsze, silne szlochanie. W tutejszych atoli mieszkańcach tego rzewnego nastroju daremnie szukałem. Zrozumiecie moje szczęście, kiedy właśnie tego roku dostało się mi w udziale polskie kazanie w ciągu tej ceremonii i kiedy mogłem choć słabem i niezdolnem mojem uczuciem okazać cześć Panu Jezusowi, znosząc wizerunek Chrystusa Pana z Kalwaryi i składając go na kamieniu namaszczenia, a potem w Grobie. Drobna garstka pielgrzymów polskich była także na tej procesyi obecną.

Miałbym wiele jeszcze szczegółów do za-

notowania, ale to uczynię przy okazyi, kiedy będzie mowa o stacyach bolesnych czyli o drodze krzyżowej.

O. Norbert Golichowski
Bernardyn.

## Wiadomości kościelne i zakonne.

**Nowe łaski Ojca św. dla Tercyarzy.** Ojciec Andrzej Lupori, prokurator generalny całego Zakonu św. Franciszka, wniósł do Ojca św. prośbę tej treści: „Jest w prowincyach Zakonu naszego wielu tercyarzy świeckich, którzy zwykli spowiadać się we wigilie świąt, do których przywiązany jest odpust zupełny, czy to, że prędzej się wtedy wyspowiadać mogą, czy też, że z braku czasu nie mogą we święta być na zebraniu tercyarskiem, na którem się udziela błogosławieństwa publicznie. By i ci tercyarze nie byli pozbawieni duchownych łask, udzielonych przez Stolicę Apostolską, prosi pokornie wzwyż wymieniony, by im można udzielać błogosławieństwa i odpustu zupełnego we wigilie tychże świąt, jak to już pozwolono tercyarzom marsylskim 21 listopada 1887 roku“.

Na audyencyi 11 maja 1888 r., udzielił Ojciec św. łaskawie tego pozwolenia. stosownie do wniesionej prośby, byle tylko zachowano przepisy prawne po temu.

**Beatyfikacya.** Dnia 28 lipca odbyło się posiedzenie Kongregacyi św. Obrzędów, względem beatyfikacyi Wielebnego Sługi Bożego O. Franciszka z Neapolu, kapłana zakonu OO. Reformatów. Relatorem sprawy był Jego Em. Kardynał Parocchi.

**Cud za przyczyną św. Antoniego.** Echo św. Franciszka, pismo wychodzące w Neapolu podaje w Nr 11 z b. r. opis cudu, który się wydarzył 24 maja b. r. w Padwie. Dziewczyna, o której tu mowa, zowie się Marya Codemo rodem z Alano di Piave, dyecezyi Padewskiej.

Rok przeszło, bo od Stycznia 1887 roku leżała ona nie mając władzy ni w rękach, ni w nogach. Zwinięta w kłębek tak, że kolana brody sięgały, cierpiała przytem nieznośne boleści. Nie pomagały nic starania lekarskie Dra Attyliusza Coletti, na nic zdał się także dłuższy pobyt w szpitalu w Feltre.

Biedna matka postanowiła teraz poszukiwać pomocy u św. Cudotwórcy Antoniego. We wtorek 22 maja przywiozła córkę do Padwy i zamieszkała w gospodzie Croci Bianche. Przybył tu zaraz Dr Burlini i obejrzawszy słabą, tak zdeformowaną, radził zwrócić się do sławnego prof. Dra Bassini; matka oświadczyła jednak, że nie chce szukać więcej ziemskiej pomocy dla córki, lecz że zwróci się z prośbami swemi do św. Antoniego.

Nazajutrz o 7 rano, Marya wyspowiadała się u X. prof. Cheso. Przyniesiono ją do kościoła na materacu i położono u stóp grobu św. Cudotwórcy, gdzie wysłuchała trzech Mszy św.

Po 9 godzinie wracała juz zdrowa wspierając się tylko na ramieniu matki do domu. Ogromny tłum ludu, świadków tego cudu odprowadził ją do gospody. Na drugi dzień już przyszła o swej mocy przyjąć raz jeszcze komunię św. przed grobem świętego, a popołudniu wróciła do Alanos.

**Echo św. Franciszka** wychodzące w Neapolu pismo poświęcone sprawom Franciszkańskim w numerze z 15 sierpnia 1888 pisze, co następuje: „Z kuryera „narodowego wychodzącego w Turynie przytaczamy „korespondencyę z Lukki z dnia 21 lipca

„Opowiadają tu po mieście fakt, który miał się „tu zdarzyć przed paru dniami, przesyłam go z na„leżytem zastrzeżeniem, tak jak go słyszałem.

„W kościele św. Klary, obecnie przez rząd na „magazyn zamienionym, pracowali żołnierze około „zniesienia i ułożenia nadeszłego właśnie materyału. „Niektórzy z nich nie pomni na świętość miejsca, „klęli w okropny sposób, gdy w tem usłyszano głos „jakiś, który kilkakrotnie powtórzył te słowa: „Nie „klnijcie, bo to miejsce święte“.

„Z początku sądzili żołnierze, że to któryś z nich „się odezwał, gdy jednak nie ustawał, udali się do „oficera, który po długich prośbach zdecydował się „udać na miejsce. Głos wydobywał się z kapliczki „po lewej stronie wielkiego ołtarza. Za pozwoleniem „władz miejskich rozburzono mur kaplicy i znale- „ziono kilka łokci pod posadzką grób kapucyna, „trup był jakby co dopiero wczoraj pochowany. „Z napisu wypada, że rodem był z Vodottavo, mia- „steczka tuż pod Lukką położonego. O całem zaj- „ściu uwiadomiono władzę duchowną.

**W Luxor i Assuit** w Egipcie, osiadły Siostry tercyarki regularne w celu założenia szkoły dla dziewcząt miejscowych.

**Sławna rodzina Gonzagów,** z której łona wyszedł św. młodzieniec Alojzy, wydała i Zakonowi Franciszkańskiemu 2 znakomitych ludzi: Błog. Ludwika, który będąc Prowincyałem piechotą obchodził w Lombardyi klasztory swej prowincyi, a zmarł w opinii świętego 1480 roku i Franciszka Gonzagę historyografa Zakonu, Generała, a później Biskupa Mantuy.

**W 1889 roku** przypada setna rocznica zejścia z tego świata Błog. Jana z Parmy. Przysposabiajmy się.

**Z Ameryki piszą nam:** Brooklyn, N. Y. 22 lipca 1888 r. Niech będzie pochwalony J. Ch. Drogi Ojcze! Najprzód serdecznie wam dziękuję za umieszczone wspomnienie pośmiertne naszego czcigodnego duszpasterza, ś. p. X. St. Marcinkowskiego i donoszę Wam oraz, że Bóg dobrotliwy, który nas zasmucił, i pocieszył nas, zsyłając nam znów zacnego kapłana w osobie W. X. Hipolita Barańskiego, wychowańca szkoły krakowskiej później X. Wi-

karego w Lanckoronie, a który z W. X. Dąbrowskim, przybył na profesora teologii dog. do seminaryum ŚŚ. Cyryla i Metodego w Detroit Mich. Drogi Ojcze, tercyarzy S. O. N. Franciszka jest nas tylko pięciu i jesteśmy w zupełnem opuszczeniu. Raz w rozmowie z naszym W. X. Proboszczem, prosiłem go, czyby nie był łaskaw wystarać się o odpowiednie pozwolenie i przyjąć przewodnictwo nad Trzecim Zakonem ale, że naszego czcigodnego X. Proboszcza czeka jeszcze wiele pracy, bo będziemy musieli pomyśleć o nowym kościele, bo obecny jest już wielce mały, aby mógł pomieścić liczną i z każdym dniem się zwiększającą parafią, to też prosimy gorąco Boskie Serce Jezusa i S. O. N. Franciszka, aby nam zesłał Bóg jaką pomoc, a mamy w Bogu nadzieję, że Trzeci Zakon by się u nas szybko rozszerzał, prosimy i Was Drogi Ojcze abyście nas polecili modlitwom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu, a mamy nadzieję, że Boskie Serce Jezusa, które nikogo nie opuszcza kto się pod Jego opiekę udaje, to i nas nie opuści.

**Nowy Targ.** Z wielką przyjemnością donoszę, że dnia 15 kwietnia 1888 wstąpiło do III Zakonu św. Ojca Franciszka 16 osób do nowicyatu; tegoż samego dnia złożyło profesyą 11 osób. Dnia zaś 21 maja 1888 r., zostało przyjętych do nowicyatu III Zakonu św. Ojca Franciszka 24 osób, a tegoż samego dnia złożyło profesyą 19 osób.

**W Zgórsku** X. Jan Kozak w oktawie św. Piotra i Pawła przyjął do III Zakonu następujące osoby: Dereń Małgorzata Matylda, Dębiak Anna Helena, Dudek Julia Emilia, Furman Tekla Kunegunda, Krawiec Anna Pelagia, Lenart Magdalena Gertruda, Litwin Katarzyna Natalia, Morytko Anna Krystyna, Tonuzyk Anna Melania, Węgrzyn Katarzyna Lidwina, Ziobroń Zofia Jolanta, Dębiak Maciej Bogusław, Lenart Kunegunda Konstancya, Sierosławska Wiktorya Anastazya, Tonuzyk Franciszek Czesław, Fiałek Konstancya Tekla, Kozłowska Ludwika Eu-

genia, Litwin Katarzyna Petronela, Skaza Justyna Teodora, Lonczak Domicela Paulina, Nowak Apolonia Julianna, Rzegocki Józef Jacek. Profesyą złożyli: Midura Ludwika Salomea, (która wkrótce wstąpiła do klasztoru PP. Nazaretanek w Krakowie), Dernoga Marya Justyna, Zięba Józef Franciszek, Zięba Apolonia Teresa, Kilian Agnieszka Franciszka, Konieczna Eleonora Gwidonia, Szeliga Anna Agnieszka, Midura Katarzyna Kunegunda, Midura Marcin Jan, Midura Aniela Franciszka i Olech Józefa Franciszka.

**Z Kalwaryi Zebrzydowskiej** donoszą nam o nowych łaskach uzyskanych za przyczyną N. Maryi Panny Kalwaryjskiej:

1. Doznawszy wielkiej łaski od Pana Boga za wstawieniem się Matki Najśw. w Kalwaryjskim Obrazie cudami słynnej, posyłam na podziękowanie wotum srebrne z prośbą o zawieszenie przed tymże Obrazem, a zarazem o odprawienie Mszy św.

Kielanowska.

2. Józef Krzos z Zakrzowa parafia Wojnicz, cierpiał długie lata na chorobę św. Walentego, a gdy odbył pielgrzymkę do Kalwaryi na Wielki Tydzień i krzyżem leżał przed cudownym Obrazem N. Maryi P., gorąco polecając się Jej opiece wróciwszy do domu, więcej już choroby św. Walentego nie miał, którą to łaskę wyzdrowienia przypisuje N. M Pannie,, dziękując za wyzdrowienie i prosi o ogłoszenie tego.

3. Posyłam votum przed cudowny Obraz N. M. Panny w Kalwaryi ukoronowany przeszłego roku, z intencyą podziękowania za szczęśliwą amputacyę mej nogi; miałem osobiście oddać pokłon N. Pannie Kalwaryjskiej, której poleciłem się praed amputacyą, ale okoliczności nie pozwalają mi, co mię bardzo boli ale da Bóg będę się starał osobiście pokłonić tej Pani, za której przyczyną amputacyę szczęśliwie przebyłem. Szczepan Leja.

Lwow 7 sierpnia 1888 r.

**W Mixstadt** we W. Ks. Poznańskiem, odbyły się w tamtejszym kościele parafialnym na dniu 2 września b. r. wybory starszych w III Zakonie. Przełożonym został wybrany brat Stanisław Franciszek Załostowicz, przyjęty do III Zakonu dnia 14 września 1884, a profesowany 27 listopada 1885. Nowemu Przełożonemu jakoteż wszystkim Braciom i Siostrom III Zakonu w Mixstadtcie, życzymy z całej duszy Bożego błogosławieństwa.

## ODEZWA.

**Pożar kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Gwoździcu.** Cios straszliwy za dopuszczeniem Bożem dotknął zakon OO. Bernardynów w Galicyi. Jeden z najbardziej wysuniętych na wschód klasztorów, prawie już na kresach kraju naszego położony zgorzał doszczętnie, ale to tak, że tylko oczerniałe i przepalone zostały ruiny.

Już na trzy dni przedtem, panowały w Gwoźdźcu i okolicy tak ogromne upały, jakich oddawna w owych stronach nie zapamiętano. Zwłaszcza dnia 3 września gorąco było tak nieznośne, że miasteczko wyglądało jakby wymarłe, każdy krył się w domu i szukał cienia, by lżej odetchnąć. Po południu dnia tego par doszedł do najwyższego stopnia, nic jednak jeszcze nie zwiastowało nadchodzącej burzy. Dopiero wieczorem około 8 godziny niespodzianie niebo okryło się czarnemi chmurami, a w chwilę później straszliwa nadciągnęła burza. W lasek dębowy, położony obok dworu książąt Puzynów, a po za klasztorem, ustawicznie biły pioruny i już zdawało się, że najgroźniejsza nawalnica minęła miasteczko, gdy w tem nagle rozległ się huk straszliwy, ziemia zadrżała i w tejże chwili jedna z wież kościelnych, w którą piorun uderzył stanęła w płomieniach, a wkrótce potem pożar srożył się już nad całym kościołem. Mimo natychmiastowej pomocy, która nadbiegła z miasteczka, nic nie można było poradzić. Przybyli natychmiast miejscowy dziedzic

i kolator kniaż Roman Puzyna, ze Starego Gwoździca przybył z ratunkiem hr. Stanisław Dzieduszycki, okoliczne dwory nadesłały sikawki, w nocy przybyła nawet straż pożarna z Kołomyi, wszystko to jednak nie pomagało. Z nadludzkiem wysileniem pracowało siedm sikawek, przytem deszcz lał ulewny, mimo to pożar choć zwolna, ale straszliwie szerzył się na kościele. Największem nieszczęściem było, że kościół miał sklepienie drewniane, gdyż dawne murowane z powodu nadwyrężonych murów i słabych fundamentów, zupełnie zdjąć musiano przed niemal czterdziestu laty. Lada chwila przepalone sklepienie runąć mogło, wyniesiono więc Najśw. Sakrament, chrześcianie a nawet żydzi miejscowi wynosili z kościoła co tylko się dało, uratowano prześliczny i cudowny wizerunek Pana Jezusa na krzyżu, niektóre obrazy z ołtarzów, ławki, jeden konfesyonał i nieco sprzętów drobniejszych, natomiast słynny na całą okolicę obraz św. Antoniego, mocno w ścianę w murowany, nie mógł być żadną miarą wydobyty i spłonął w pożarze. Około godziny 2 lub 3 po północy sklepienie w kościele mocno trzeszczeć poczęło. Nastała teraz chwila najokropniejsza. Lud jękami i płaczem przeszywał powietrze, zakonnicy z pośrodka ognia wydobywali obrazy i rzeźby co cenniejsze, iskry sypały się na będących we wnętrzu kościoła tak gęsto, dym był tak duszący, a niebezpieczeństwo runięcia sklepienia już tak bliskie, że żandarmi broni użyć musieli aby przemocą opróżnić kościół.

— Zginąć tu chcemy! niech i nas ogień pali! — wołali z jękiem ludziska — skoro nasz kościół goreje, a uratować go nie możemy!

Z największym tylko trudem wygnano ludzi z kościoła, ostatnimi byli zakonnicy, których żandarmi przemocą prawie na rękach wynieśli, i zaledwie ostatni z nich z pośród obejmujących już go płomieni gwałtownie wyciągniętym został — w tejże chwili całe runęło sklepienie, ogień natychmiast

objął wszystkie ołtarze, chór zakonny i organy i z pośród murów kościelnych strzelił w niebo wysoko olbrzymi słup ognia. Nie było już żadnego ratunku. Zresztą gorzały już resztki — bo wszystko spłonęło. Na domiar nieszczęścia klasztór, który aż dotąd stał nietknięty, broniony gwałtownie od pożaru, nagle jak zapałka stanął cały w ogniu. Wszystkie cztery strony klasztoru odrazu się zajęły. Jak w kościele tak i tu zgorzało wszystko. Całe pierwsze piętro prócz dwu czy trzech cel zgorzało zupełnie, parter tylko dobrze sklepiony ocalał. Nad ranem z pięknego niegdyś kościoła i klasztoru OO. Bernardynów zostały tylko poczerniałe i spękane mury, przy których całych jeszcze pięć dni straż stać musiała, bo się ustawicznie w zgliszczach paliło. Wszystkie dzieła i zabytki sztuki, prześliczne rzeźby a zwłaszcza ołtarze, ambona, chór... jednem słowem wszystko stało się pastwą płomieni. Mury już dawniej z powodu złych fundamentów osłabione, teraz z przepalenia jeszcze bardziej liche i bliskie upadku — oto cała pozostałość, jaką widzi się po pożarze. Wśród ruin kościoła płacz i narzekanie, parafianie z załamanemi rękoma jęczą nad zgliszczami, a biedni zakonnicy obdarci i zczerniali, jak widma snują się wśród murów. Zaprawdę! straszliwy to cios!

Jednak wola Boża na wszystko! Niech Pan i za tę klęskę będzie pochwalony i uwielbiony! My zaś bracia Tercyarze, miejmy współczucie dla nieszczęścia i ratujmy tych, co są nam i bliźnimi i także braćmi w III Zakonie. Przeto wołam do Was i zaklinam Was na rany Ukrzyżowanego Zbawiciela, kto w Boga wierzy, kto wiernym jest synem św. O. Franciszka, komu miła zasługa na niebo, komu miły dach cały nad chatą, kto kocha swe dziatki, kto pragnie by go Bóg dobry od piorunów i nawalnic zachował, niech co może czemprędzej nadsyła i ratuje spalony kościół i klasztór, niech się przyczyni by chwała Boża znowu brzmiała w tym

kościele tak strasznie pogorzałym. Bóg dobry za każdy datek, choćby najmniejszy stokrotnie wynagrodzi, a najpewniej z Was każdego od podobnej klęski obroni! Bracia Tercyarze! pokażcie, że miłosierne są Wasze serca, ratujcie w nieszczęściu, a Sędzia Najwyższy we wielkim dniu sądu uraduje dusze Wasze.

Redakcya Dzwonka przyjmować będzie wszystkie choćby najmniejsze ofiary i każdego dar wydrukowanym zostanie. Spieszcież tedy, bo kto szybko ratuje, dwakroć ratuje!!

O. Czesław, Bernardyn.
Redaktor „Dzwonka".

L. 3828.

WOLNO DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 17 września 1888 r.

(L. S.) † *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu", pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

## Prośby do Boga na miesiąc październik.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Remigiego B., bł. Ludwiki ze Sabaudyi wd. III Zak 1503.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **W.** *Aniołów Stróżow.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S.** *S. Kandyda, Przeniesienie św. Klary Ass. 1260.* O skupienie duszy.
4. **C. Uroczystość N. O. S. Franciszka, Fundatora trzech Zakonów 1226.** O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P.** *S. Flawii, bł. Jan z Penny I Zak. 1271.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **S.** *S. Brunona, św. Maryi Franciszki od 5 Ran, Dz. III Zak. 1791.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N. Najśw. Maryi P. Różańcowej.** O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *S. Brygitty król. Szwedzkiej wd. III Zak. 1373.* O wytrwałość w dobrem.
9. **W.** *S. Dyonizego.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *S. Franciszka Borg., bł. Roberta wyzn. III Zak. 1432.* O spokój duszom zmarłym.
11. **C.** *S. Placydy.* O światło w wątpliwościach.
12. **P.** *S. Maksymiliana, św. Serafina z Montegranaro laika I Z. 1604.* O szczerą pokutę i skruchę.

13. **S**. *S. Edwarda kr., SS. Daniela i tow. męcz. I Zak. 1227.* O zdrowie.
14. **N**. *S. Wincentego Kadłubka.* O różne doczesne dary.
15. **P**. *S. Jadwigi i Teresy.* O ducha pokory św.
16. **W**. *S. Pawła Op.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S**. *S. Florentego Bisk.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **C**. *S. Łukasza Ew.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P**. *S. Piotra z Alkantary wyz. I Zak. 1562.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S**. *Przenies. św. Wojciecha, św. Eleazara z Arianu III Zak. 1323.* O nawrócenie pijaków.
21. **N**. *S. Jana Kantego.* O spokój duszy.
22. **P**. *S. Korduli, bł. Władysława z Gielniowa I Zak. 1505.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **W**. *S. Jana Kapistrana I Zak. 1456.* O wytrwałość we wierze.
24. **S**. *S. Rafaela Arch.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **C**. *S. Kryspina, bł. Franciszka z Kalderoli I Zak. 1507.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P**. *S. Ewarysta, bł. Bonawentury z Potenzy I Zak. 1710.* O dobrą spowiedź.
27. **S**. *S. Iwona Bretańskiego kapł. III Zak. 1303,* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **N**. *S. Szymona.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P**. *S. Narcyza, bł. Pauli z Mantuy Dz. I Zak. 1514.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **W**. *S. Marcelego Pap., bł. Anioła z Akry I Zak. 1739.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **S**. *S. Wolfganga, bł. Tomasza z Florencyi laika I Zak. 1447.* O zbawienie duszy.